

Recenzja tomiku „Obrazki z naszego dzieciństwa”

Rok 2010 należał do wrocławskiej poetki Karoliny Kusek, która obchodziła okrągłą rocznicę swoich urodzin. Dorobek literacki pisarki od chwili debiutu prasowego w 1970 roku (w czasopiśmie „Miś”) jest dziś okazały. Pierwszy tomik wierszy Kusek pt. „Słonecznikowe nutki” ukazał się w roku 1982, czyli dopiero w dwanaście lat po debiucie prasowym i na dokładkę w czasie raczej niekorzystnym dla literatury dziecięcej. Znaczący twórczości Kusek uważają, że spóźnił się o całą dekadę i pozbawił jej szansy bycia zauważoną jak było w przypadku Danuty Wawiłow, której tomik „Rupaki” z 1977 roku, zbliżony w przekazie, został wyróżniony nagrodą Premio Europeo (1978). Choć urodziła się na Kresach, jej życie nierozzerwalnie łączy się z Wrocławiem. Tu ukończyła studia polonistyczne, pracowała w Wydawnictwie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz jako dziennikarka w „Słowie Powszechnym” i „Słowie Polskim”.

W kręgu literackim o Karolinie Kusek mówi się, że jest współczesną Marią Konopnicką. W swoich lirykach pokazuje dzieciom świat bliski idylli. A składają się nań wiatraki, strachy na wróble, malwy za płotem, stare chatki. Świat, który na kartach swoich utworów poetka stwarza jest pełen słońca, ciepła, bezpieczeństwa. Jest znajomy i bliski dziecku. O poezji Kusek pisano skądinąd, że przypomina barwne i słoneczne szkieleka, odbijające tysiące promieni. Kusek objaśnia prawdy tego świata przekładając je na język dziecka. Kształtuje w dzieciach naturalne odruchy pozwalające odróżnić dobro od zła, sprawiedliwość od niesprawiedliwości.

Jednakże tomik z 2009 roku pt. „Obrazki z naszego dzieciństwa” wnosi zgoła odmienne treści. Wiersze niniejszego tomu różnią się w ciężarze podjętej problematyki. Pięknie brzmiące wierszyki poprzednich publikacji, napawające refleksją nad światem, obrazki z dziadkiem na zagrodzie i babcynym szalem rąk, dziś brzmią u Kusek inaczej. Owszem, z babcią za rękę, ale i z bagażem doświadczeń, piekących wspomnień, trudów

przeszłości, od których nie sposób się odciąć. Ostatnia publikacja jest zatem jej podróżą do czasów dzieciństwa. Retrospektywna wyprawa poetki to dyskurs z przeszłością, rozmowa z wiekiem dzieciństwa, dotknięcie niezawinionych ran życia dziewczynki będącej mimowolnym świadkiem tragicznych zdarzeń. W niniejszym zbiorze jak nigdy dotąd zauważa się bogactwo wątków biograficznych; wojna, bombardowanie rodzinnego domu, wysiedlenia. Podjęcie tych tematów łączyć można z kompleksem niezrealizowanego dzieciństwa, o którym poetka tak pisze w wierszu „Biały kaloszek”: „Nijak mi bez tych kaloszków z dziecka wyrosnąć, wkroczyć w dorosłych świat”. Jednakże nie umyka uwadze znaczący i pojawiający się tu wielokrotnie motyw ambasadora i obrońcy skrzywdzonych dzieci, jakim mianem określa się poetka. I wydaje się, że tomik wnosi całkiem nowe treści, tak w twórczość Kusek, jak i we współczesną poezję pajdetyczną, o której D. Mucha napisała w posłowniu, że nie nadąża zwykle za aktualnymi problemami młodego czytelnika.

Utwory dotyczą zatem kluczowych problemów, z którymi zmagają się dzieci żyjące w Polsce i na świecie. Kusek nie boi się bowiem sięgać do palących spraw. Autorka „Moich krajobrazów” porusza tematykę niezawinionego cierpienia dzieci w krajach, w których wciąż toczą się wojny, a które „w dłoniach miast książek trzymają granaty”. Nie zapomina wszakże o tym, że i na naszym polskim podwórku dziecku brakuje miłości, uwagi rodzica, że nie ma ono poczucia bezpieczeństwa w swoim domu, i że wciąż cierpi głód. W wierszu „Dzielenie ślepowronie” czytamy: „Jednemu dziecku z talerza się przelewa, a drugie resztki zjada po nim”. Poetka ujmuje się za dzieckiem biednym, samotnym, opuszczonym przez zapracowanych rodziców. I bardzo gorzko w tym kontekście brzmią słowa: „Bo coraz więcej takich dzieci, o których się mówi NICZYJE” („Dziecko niczyje”). Czytając tę poezję czytelnik współodczuwa krzywdę dziecka i roni razem z nim niejedną łzę. Takie emocje wywołuje choćby wiersz „Jasiowe marzenie”: „Rodzice Jasia pracują w kółko; w świętek, w piątek i w niedziele... By Jaś miał wszystko, czego zapragnie. To, czego oni w dzieciństwie nie mieli. Obiady w szkole, markowe ciuchy i buty. Telefon komórkowy. I obowiązkowo... komputer... A gdy już myśleli, że Jaś nie ma marzeń, Jaś krzyknął: - Kupcie mi misia! Misiaczka! - szepnął czulej. Abym miał wreszcie z kim porozmawiać. Do kogo się przytulić”. Z wierszy wyłania się zatem troska o los każdego malca. A w tym o jego przyszłość. W

poetce ogołoconej z prawdziwego dzieciństwa urasta pragnienie by współczesne dzieci pozbawione były nadbagażu trosk i smutków, których dostarczają dorośli. Dlatego apeluje do nich, by w swoim zabieganiu zatrzymali się, poświęcili czas swoim dzieciom i nie zastępowali miłości drogimi prezentami, bo to od nich zależy, jakie wspomnienia pozostaną w ich dzieciach.

Karolina Kusek w „Obrazkach z naszego dzieciństwa” dostarcza czytelnikowi garść zaskakujących treści, poruszających serce i ducha. Poetka wychodząc naprzeciw czasom zamętu, które ogołacają dziecko z prawa do pięknego dzieciństwa, upomina się za każdym malcem, którego głos we współczesnym świecie jest słabo słyszalny. Na przeciwnym zaś biegunie umiejscawia swoje dzieciństwo obarczone dramatem drugiej wojny światowej i ból, jaki wojna wniosła w dorosłe życie. Treści zawarte w niniejszej publikacji pozostawiają czytelnika z refleksją nad światem, który jest piękny, ale również krzywdzący dla istoty niewinnej, jaką jest dziecko.